

DWUTYGDNIK MŁODZIEŻY POLSKIEJ.
PISMO URZĘDOWE
ZWIĄZKOWEGO NACZELNICTWA SKAUTOWEGO.

Cena pojedynczego numeru 20 h. =
20 fen. Prenumerata roczna
4 koron.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.
Adres redakcji i administracji:
Lwów, ul. Sokoła 7.

Prenumerować można **tylko**
wprost w administracji (pieniądze
przekazem lub osobiście).

Henrykowi Sienkiewiczowi w hołdzie!

W tym wiośniwym miesiącu woni, kwiecia i nadziei obchodzi cała Polska siedemdziesiątą rocznicę radosną urodzin Swego natchnionego Pisarza i wielkiego Obywatela.

Krwawa zawierucha dziejowa, która wciąż jeszcze szaleje nad naszą ziemią, nie pozwala niestety święcić tej rocznicy tak, jakby tego pragnęły nasze wdzięczne a miłujące serca i jak na to Sobie stokrotnie zasłużył czcigodny Jubilat.

Musi społeczeństwo na razie poprzestać jeno na pisemnem przesłaniu do stóp twórey Trylogii wyrazów głębokiej czci i hołdu za jego pracę owocną i trud błogosławiony. A w tym powszechnym hołdzie serdecznym nie może zabraknąć i naszego — polskich skautów — głosu i hołdu, boć częścią Narodu jesteśmy, bo i w naszych młodych piersiach żywie synowska cześć i głęboka wdzięczność dla Tego, który jest Polski najlepszym i najwierniejszym synem. Wszak życie Jego całe było ciągłą, niustanną a wytrwałą służbą Sprawie!

Nie szukał On nigdy i nigdzie samolubnie chwały i zaszczytów i poklasków dla siebie, lecz świętemu imieniu Polski przydawał On hojnie a miłośnie coraz nowych, potężniejszych blasków. W bratnie piersi rzucał On — wielki wychowawca Narodu szczerze „w niemalym trudzie a ku pokrzepieniu sere“ zdrowe ziarna silnej wiary i niezłomnej ufności w przyszłość. A ilekroć wzywała Ojczyzna odrzucał pióro, poddawał się karnie i posłusznie temu matczynemu wezwaniu czy to wnosząc trwałe podwaliny pod Macierz Szkolną w Królestwie, czy to biorąc nieustraszenie w ojcowską obronę uciskanych przez brutalną przemoc i ohydny gwałt rodaków, lub dziś rzucając się pierwszy na ratunek spustoszonej Polsee, by ocalić z gruzów i zgłiszcz dymiących zamierające życie dla Przyszłości!

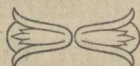
I za to wszystko: za ten wzniosły a budujący przykład dla nas młodych, za to czynne ukochanie i niezłomną straż u ojczystych szanów, za tę ofiarę serdeczną

i trud błogosławiony — ślemy Mu dziś — imieniem wszystkich drużyn skautowych naszych, od całej organizacyi harcerskiej — prosty pokłon żołnierski i hołd głęboki.

A zarazem przyrzekamy Mu, że wstępować chcemy w Jego dostojne ślady, że chcemy — tak jak On to czyni — tylko Polsce służyć wiernie a wytrwale i tylko Jej drogim rozkazom chcemy być posłuszni zawsze i wszędzie!

Niechże więc to nasze ślubowanie dziękiżenne dojdzie do Niego w tę radosną rocznicę... niech leci hen ku wolnej ziemi helweckiej, kędy On obrał sobie chwilową siedzibę... Niech do Jego stóp popłynie z piersi naszych gromkie nasze »Czuwaj!« — na znak, że czuwamy i trwamy na placówkach, jako wierna a pewna Polski młoda straż.

Cześć Henrykowi Sienkiewiczowi!



Henryk Sienkiewicz.

(Notatki bio- i bibliograficzne).

Autor »Trylogii« urodził się dnia 4. maja 1846 r. we wsi Wola Okrzejska, w powiecie Łukowskim (na Podlasiu), z ojca Józefa, właściciela Grotok w g. Radomskiej, i matki Stefanii z Cieciszowskich. Lata dziecinne spędził w przyległym majątku, Grabowcach, skąd, po dokonaniu działów rodzinnych, rodzice jego przenieśli się w okolice Stanisławowskie, gdzie posiadali wioskę Wężyczyn.

Po sprzedaniu Wężyczyna, zamieszkali Sienkiewiczowie, mniej więcej od r. 1863, we Warszawie. Tu też pobierał przyszły autor »Quo vadis« nauki szkolne, uczęszczając do gimnazjum II-go, a od klasy 7 do IV-go. Po skończonym gimnazjum rok przebywał na wsi, a następnie wstąpił do Szkoły Głównej warszawskiej na wydział filologiczny, sekcję historyczną, i już jako student poświęcił się pracy literackiej.

Pierwszym polem jego działalności był Przegląd Tygodniowy^{*)}, a pierwszym artykułem — sprawozdanie z występów gościnnych Rapackiego na scenie warszawskiej. Po nim drukuje studium literackie w »Tygodniku Ilustrowanym« z dnia 3. i 10. lipca 1869 r. p. t. »Mikołaj Sęp Szarzyński«, a w roku następnym także drugie studium p. t. »Kaeper Miaskowski«.

^{*)} Nr. 16 z d. 18. kwietnia 1869 r.

Jednocześnie pisuje stale do »Przeglądu Tygodniowego« artykuły krytyczne i występuje w r. 1870 we »Wieńcu« z powieścią oryginalną p. t. »Na marne«, osnutą na tle życia studentów kijowskich. Powieść ta zwróciła odrazu uwagę czytającego ogółu i krytyków literackich na nową siłę w zakresie beletrystyki. Za nią poszły »Humereski z teki Worszyłły«: I. Nikt nie jest prorokiem w swej ojczyźnie i II. »Dwie drogi« — wydane pod pseudonimem Litwosa nakładem redakcyi »Przeglądu Tygodniowego« w r. 1873 i 1873. W tym czasie zostaje Sienkiewicz współpracownikiem »Niwy«, gdzie pisuje początkowo krytyki literackie, a następnie teatralne. Zasila również współpracownictwem swoim »Gazetę Polską«, w której zamieszcza świetne feljetony p. t. »Chwila obecna« i szkice ze »Życia i natury«, a jednocześnie drukuje śliczną trylogię: »Starego sługę«, »Hanię« i »Selima Mirzę«.

W r. 1876 przy końcu marca znikł Sienkiewicz na czas dłuższy z Warszawy; »przejechał Niemcy, Francję, całą długość Anglii, przepłynął na wiosnę burzliwy Atlantyk, a następnie jak ptak na skrzydłach, przeleciał niezmierzone przestrzenie wielkiej kolei od New-Yorku do San-Francisco i strząsnął proch z obuwia swego na brzegach oceanu Spokojnego^{*)}. Dok. n.



O pracy nazywanej powszechnie fizyczną.

(Ciąg dalszy).

U innych narodów kulturalnych firma przemysłowa przechodzi z ojca na syna, nieraz bardzo nawet wykształconego, staje się rodzajem nieruchomości rodzinnej zawiadywanej przez potomka najbardziej rzutnego i pomysłowego, a dla całej rodziny, choćby nie wiedzieć jak wysokie zajmowała stanowiska nieprzemysłowe, jest on nie zakałą, lecz chlubą.

A u nas? Mówilem już o tem, jak sami przemysłowcy nasi wstydzą się swego zawodu i pchają wszystkie swoje dzieci w szeregi »intelligencyi«. Nadmienilem także, jak właściciele poważnych firm przemysłowych za słabi są wobec swojego potomstwa i pozwalają na zaprzepaszczanie tych firm i ubytek ich w rodzimem go-

^{*)} »Listy z podróży« — Pisma Sienkiewicza, t. II., str. 5—6.

spodarstwie społecznem. A jaki zresztą skutek takiego krótkowidztwa dla samego ich potomstwa? Przykłady z życia wyjaśnia.

Oto poszedł syn jednego w »obywatele«, ażeby zaprzepaścić w ziemi, której uprawiać nie umiał, dorobek ojcowski. Poszedł syn drugiego — w »prywatysty«, ażeby, »bawiać się w pana« »zejść na dziada«. Poszedł syn trzeciego po roztrwonienu spuścizny ojcowskiej w »kancelisty«, ażeby klepać biedę i zostawić żonie i dzieciom — nędzę.

Wobec takich stosunków co mają robić ludzie bez dorobku lub spadku ojcowskiego? Nie ma u nich z czem wyprawiać synów w »obywatele« lub w »prywatysty« a »nie wypada« oddać ich do przemysłu, więc wszystko ciśnie się do urzędów, do tych aż nazbyt znanych i wyklinanych, a jednak z niewyczerpaną w pomysłach energią zdobywanych przytulisk »błyszczącej nędzy proletaryatu intelligencji«.

Byle zdobyć jakąś »posadę«, mniejsza o to, czy strażnika skarbowego, czy diurnisty, czy praktykanta; czas, protekcyja, »plecy«, ożenek itp. dopomoże jakoś do posuwania się ze stopnia na stopień. Tymczasem w wolnych od zajęć urzędu chwilach uprawia taka biedusia — przemysł. Tak jest, przemysł. Tylko nie ten, co dźwiga moralnie i materyalnie, lecz ten, co zuboża, rujnuje do reszty i znieprawia. Przemysł zaliczkowy przez pobieranie z góry części poborów służbowych zwracanej następnie przez dłuższe potrącanie jej z tych poborów, przemysł kredytowy, polegający na braniu wszystkiego na kredyt, przemysł ratalny przez nabywanie wszystkiego na raty i przemysł rewersowy i wekslowy, dopomagający do spłacania zobowiązań kredytowych i ratalnych i do uzyskania dalszych kredytów i dalszych rat.

Mój Boże, gdyby taki biedak chciał i umiał zliczyć wszystkie odsetki, tak prawne jak lichwiarskie od tych swoich wszystkich oplakanych interesów, jakiej ogromnej doliczyłby się sumy, wzbogacającej przemysłowców, zazwyczaj nie swoich, bankierów i lichwiarzy! A gdyby wszyscy jemu podobni chcieli i umieli zesumować to, co przelewa się ze skromnego ich budżetu do napeężniałej groszem biedaków kieszeni ich — dobrodziejów, tożby sumą tą były miliony! Gdyby wreszcie oni wszyscy umieli sobie zdać sprawę z tego, ile pomysowości, zabiegów i energii włożyli w uzyskanie rujnującego ich kredytu spożywczego, musieliby przyjsć do przekona-

nia, że jednak tkwi w nich dużo materiału na prawdziwych przemysłowców, którzyby z korzyścią dla swoich przedsiębiorstw umieli uzyskać i zużytkować konieczny a korzystny dla przemysłu kredyt wytwórczy!

Jeżeli taki biedak wśród walk i szarpanin życiowych nie ułoży skołatanej głowy przedwcześnie do snu wiecznego i w takim razie nie zostawi żony i drobnej dziatwy na pastwę nędzy, przeciwnie dochrapie się wreszcie jakiegoś znośniejszego bytu, a raczej możliwości łatwiejszego spłacania zobowiązań kredytowych, w młodości zaciągniętych i z biegiem lat rosnących, nie długo zazwyczaj czeka na — pogorszenie tego stanu. Schorzały, stetryczały starzec idzie na pensję, otrzymuje mniej, jak w czynnej służbie, a wydawać musi więcej i na lekarza i na aptekę i na swoich wierzycieli, którzy teraz mniej cierpliwi w żądaniu swojej należności korzystają z przepisów prawnych i zajmują mu w drodze sądowej więcej z jego pensyi, aniżeli zająć mogli z czynnej jego płacy.

Taki to zazwyczaj los człowieka, który rwie się do urzędu dla rzekomej kariery, dla »pewnych i zawsze bezpiecznych poborów« (inwazyja nieprzyjacielska mogła była wykazać coś wręcz przeciwnego) i dla spokojnego bytu na starość. Są wyjątki, nie przeczę. Ale wyjątków tych bardzo nie wiele, a osoby dotyczące zawdzięczają swą wyjątkowość rzadko sobie samym, częściej szczęśliwemu trafowi.

O! jeżeli tak jest — gotówby powiedzieć niejeden z was — to czemu nam latami uczyć się i kształcić, czemu tracić czas na naukę, zamiast żeby go użyć na praktykę u kupca lub rzemieślnika i zacząć wcześniej zarabiać na siebie, a ulżyć biednemu ojcu ciężaru! Wszyscy poświęcamy się przemysłowi!

Ho! żaden porządny skaut nie powinien nawet pomyśleć czegoś podobnego!

Znaczyłoby to przerzucić się nagle z jednej ostateczności w drugą. A kto wtedy byłby nauczycielem, profesorem, urzędnikiem, notaryuszem, adwokatem, księdzem, lekarzem, artystą, pisarzem, architektem, inżynierem, oficerem itd. itd. Czy ludzie obcy, nie swoi? A przecież każdy naród musi ich mieć z pośród siebie, swoich!

(C. d. n.)

.....r

*

JEDNA.

Co myślą o skautingu dla dziewcząt.

W Polsce ruch skautowy żeński rozpoczął się równocześnie z ruchem chłopców, we Lwowie i w niektórych innych miastach, t. j. przed trzema z górą laty.

Jednak, o ile ruch chłopców odrazu był pojęty życzliwie i ze zrozumieniem doniosłości jego wskazań dla odrodzenia narodowego, o tyle ruch dziewcząt był zapoznawany naogół. Jedynie młodzież sama (obu płci zarówno) rozumiała jego doniosłość i dla dziewcząt.

Ze społeczeństwa kobiecego jednostki dalej patrzące rzecz tę pojmowały dobrze, dążąc do stworzenia ruchu skautowego żeńskiego. Przytaczamy poniżej jeden z rozsądnych takich głosów kobiecych; ukazał się rok temu mniej więcej, w jednym z pism lwowskich. Daje on przegląd zajęć skautek i jest ciekawy, jako wyraz tego, czego rozumne kobiety po skautingu żeńskim się spodziewają, no, i jakim by go widzieć pragnęły.

Owa przyjaciółka skautek, tak rzecz swą prowadzi:

»Na jednym z festynów lwowskich pokazywał mi doktor H. przechodzącą młodzież żeńską.

— Widzi pani te nieszczęsne stworzenia, chude, blade, jakby bez kropli krwi, lub nalane tłuszczem, o niezdrowej cerze, z nienaturalnymi wypiekami, zgarbione, wązkie w ramionach, o nierozwiniętym kośćcu?

»Jak to widać, że męczy je spacer; najłżejszy ruch jest dla nich wysiłkiem, a mimo to chodzą wysnurowane, wyciśnięte, w rękawiczkach... Charłacze istoty... I to mają być matki przyszłych pokoleń!

»Cały tydzień ślęczą nad książką lub nad robotą, zamknięte w dusznych klasach, a w święta i w niedziele wyprowadzają je na festyny, gdzie, jak sztucznie tresowane zwierzątka, chodzą w deptaku i uczą się flirtować.

»Swobody, zżycia się z naturą trzeba-by tym wszystkim dziewczętom miejskim, oto co zalecam zawsze matkom, przypro-wadzającym do mnie swe niedokrewne, apatyczne córeczki.

— Nie wszystkie mają możliwość mieszkać na wsi, lub chociażby wyjeżdżać tam na wakacje — zauważyłam.

Doktor spojrział na mnie z politowaniem.

— Nie mówię wcale o klasie uprzywilejowanej, gdzie dziewczęta rozwijają się normalnie, jak młode brzoźki w lesie. Mam na myśli te kwiatki blade, wielkowiejskie, które więdną i usychają z braku powietrza i swobody, z braku słońca.

— Więc doktor zaleca im kolonie letnie?

— Nie, kolonie letnie są lekarstwem chwilowym, połowicznym. Tu trzeba radykalnego. Dziewczynka powinna się zbudzić z tego sennego odrętwienia, powinna zrozumieć, że jest kobietą-człowiekiem, że przed nią całe życie i świat obowiązków wielkich, że kraj i społeczeństwo mają prawo wymagać od niej dużo, gdyż do budowy gmachu dobrobytu ogólnego i ręce kobiece cegiełki znosić winny, inaczej budynek runie — a istoty chore, słabe, do życia praktycznego nieprzygotowane, zawadą są jedynie i nigdy nie potrafią pożytecznie pracować.

»Przygotowania takiego nie da im szkoła, dbająca jedynie o naukę przedmiotów programem objętych, ani dom, najczęściej niezgodny do dobrego wychowania. Rolę tę spełnić może jedynie wychowanie młodzieży, uczące ją rozwijać przymioty ciała i ducha na pożytek społeczeństwa.

— Mówi pan zapewne o skautingu?

— Tak, i kierunkowi temu przypisuję wielkie znaczenie wychowawcze. Skauting daje wychowanie fizyczne, wykuwając jednocześnie najlepsze charaktery, urabia dziewczęta na dobre obywatelki, zdolne i chętne do pracy, a w razie potrzeby umiejące skutecznie pomódz krajowi.

»Zniewieściale, zniedołężniałe dziewczęta miejskie, skarłowaciałe dzieci suteryn i poddaszy — uczy życia zdrowego i pięknego, wśród natury, wśród pól i lasów, uczy je radzić sobie wszędzie i w każdej potrzebie. Przyroda przestaje być dla nich księgą zamkniętą: widzą w niej piękno życia i rozumieją jej głos.

»Widziałem drużyny dziewczęce w Anglii, gdzie ruch skautowy coraz szersze zatacza kręgi.

»Na czele organizacji skautek (The girls guides) stoi siostra założyciela skautingu, panna A. Baden-Powell, która przerobiła i przystosowała dla dziewcząt przepisy skautowe.

»Do drużyn należą dziewczynki od lat 12—18, starsze biorą w nich udział jako mistrzyni lub kierowniczk. Otwiera się tu piękne pole do pracy społecznej dla pań

i panien ze sfer wyższych, nie mających co robić. Wielki, nieograniczony wpływ mogą one tym sposobem pozyskać na swe młodsze siostry i wyrabiając je na dzielne i pozytywne kobiety, oddać ojczyźnie wielką usługę.

»Utarło się powszechnie mniemanie, że kobietom nie wierzy się na słowo honoru, gdyż honor, powiadają, jest rzeczą czysto męską. Nie w mojej roli leży wskazywanie niedorzeczności tego powiedzenia, tak wygodnego zresztą dla mężczyzn... powiem tylko, że skauting zadaje mu kłam zupełny, gdyż prawo skautowe, jednaki dla dziewcząt i chłopców, brzmi: Na słowie skautki polegaj, jak na Zawiszy!

»A pierwsze z przykazań skautowych dziewcząt szwedzkich brzmi: Dziewczę skautka zawsze mówi prawdę i nigdy nie złamie danego słowa. Honorowi skautki można ufać bezwzględnie.

»Inne znów przykazanie głosi: Dziewczę skautka będzie się starało codziennie spełnić jaki dobry uczynek. Wzniosłe i piękne przykazanie! Dopomóż w domu rodzicom, usłuż starszym, zabawić dziecko, pielęgnować chorych, znaleźć dobre słowo dla strapiionych i nieszczęśliwych, ulżyć w pracy zmęczonemu, uśmiechem swoim rozjaśnić szarą codzienność trosk życia — czyż to nie piękne zadanie?

»Dziewczę skautka będzie wiernie służyć Bogu i Ojczyźnie! Ileż treści w tych krótkich słowach! Serce całe skautka poświęca Bogu; nie zawaha się ona, gdy zajdzie potrzeba poświęcić Ojczyźnie swoje życie. Szczytne przykazanie, godne zaiste czasów męczenników w pierwszej erze chrześcijaństwa.

»Dziewczynka skautka obowiązana jest nieść pomoc w każdym wypadku bliźnim swoim, wcześniej więc zaprawia się do tego, ucząc się zasad anatomii i higieny i przechodząc kurs ratownictwa, by wiedzieć, jak ratować zemdlałego, pozornie uduszonego, topielca, otrutego, zaczadzonych; jak należy w każdym wypadku postąpić przed przybyciem lekarza; jak opatrzyć rany i złamania; jak przenieść chorego; urządzić nosze; utrzymać szpital w czystości i porządku.

»Dziewczę skautka, ucząc się zasad higieny, ma je najpierw do siebie zastosować, dbając o zdrowie i hartowanie całego organizmu, zapomocą zachowywania przepisów skrupulatnej czystości, omywania całego ciała zimną wodą, kąpieli, gim-

nastyki, spania przy otwartym oknie, przewietrzania mieszkania, długich przechadzek i gier na świeżym powietrzu.

»Skautki powinny posiadać wiedzę leśną, t. j. znać zwyczaje zwierząt dzikich i domowych, drzewa, gatunki zbóż, zioła pozytywne i szkodliwe, użytek ich, owoce leśne i ogrodowe. Potrafią one znaleźć drogę w nieznaną okolicę, wiedzą w jakim mają iść kierunku, aby nie zbłądzić, wracają uwagę na wszystko, co je otacza, z każdej wskazówki umieją wyciągnąć odpowiednie wnioski. (Dok. nast.)

O gotowaniu.

Zupy najwygodniej sporządzać z kostek zupnych Maggi'ego. Ponieważ atoli zupy zgotowane z kostek Maggi'ego nie odznaczają się bardzo dobrym smakiem, podaję kilka przepisów przyrządzania zup, bez uciekania się do kostek. Zwracam uwagę, że zupy te są obliczone na zastęp, złożony z 8 osób.

Zupa ziemniaczana: Oczyszczone ziemniaki należy pokrajać w kostki i wrzucić do zimnej wody. W kociołku rozpuścić $\frac{1}{8}$ kg. tłustości, dodać równą ilość maki i $\frac{1}{16}$ kg. cebuli i wszystko przysmarzać. Gdy zawartość kociołka przybierze żółty kolor, rozrobić ją z $3\frac{1}{2}$ litrami wody, wrzucić ziemniaki, dodać do smaku soli, 1 łyżeczkę kminu, przykryć i gotować 40 minut.

Zupa z mleka: w kociołku zagotować 2 litry mleka i 1 litr wody. Następnie wrzucić cienko pokrajany chleb, najlepiej ciemny, do smaku dodać soli i pozwoić przez pół godziny mleku naciągnąć, potem zupę można podać. Zupy po naciągnięciu nie należy drugi raz gotować.

Zupa grzybowa: 4 kostki Maggi'ego tej zupy (tu musi się użyć kostek, ponieważ postępowanie ze suszonymi grzybami jest w polu niemożliwe) rozpuścić w $\frac{3}{4}$ litra zimnej wody, następnie polać to $2\frac{1}{2}$ l. wody wrzącej i gotować 20–25 minut. Następnie odstawić na jakie 10 min. od ogniska i — można rozdzielić zupę spragnionemu bractwu skautowemu.

Zupa grysikowa: Zagotować w kociołku $\frac{3}{4}$ l. wody. Do wody, gdy już wrę, wrzucić $\frac{3}{8}$ kg. grysiku jakiegokolwiek, do tego dodać soli do smaku i gotować, mieszając od czasu do czasu, przez 20 minut. Osobno na przykrywece od kociołka roztopić $\frac{1}{8}$ kg. tłuszczu, a ochłodzwszy nieco zupę, wlać do niej tłuszcz i zagotować raz jeszcze.

Rosół: Jeśli chce się otrzymać dobry rosół nastawiamy mięso wraz z jarzyną na zimno i gotujemy zwolna, aby uzyskać jak najdokładniejszy wyciąg mięsny. Mięso jednak po takim wygotowaniu traci znacznie na smaku. Rzucając natomiast mięso na wrzącą wodę ścina się białko na powierzchni mięsa i chroni resztę mięsa od utraty soku. Tą drogą otrzymujemy sztukę mięsa białą bardzo smaczną i pożywną, jednak zupa, w której się mięso takie gotuje nie posiada smaku.

ani własności poprzednio opisanego rosolu, bo brak jej dostatecznej ilości substancji wyciągowych. Naturalnie gotując czy to mięso czy rosół dodać trzeba pewnej ilości jarzyn, a nawet kostek Maggi'ego dla uzyskania lepszego smaku.

Bulion: Pięć kostek Maggi'ego rozpuszcza się w czterech litrach wody gorącej, następnie dodaje się 2—3 dkg. bulionu (do nabycia w formie stałej, na wagę), zagotować wszystko dobrze. Przez dodanie doń krup, jaj, kluszczyk itp. staje się bardzo posiłnym i smacznym, a przyrządzenie go zabiera bardzo mało czasu, w porównaniu do innych potraw.

Z kolei zajmijmy się potrawami mięsnymi. Przy przyrządzaniu potraw mięsnych należy uważać, by były zawsze starannie dosmażone, aby nie podać ich surowo.

Należy też uważać, jakie się mięso ma do dyspozycji, by z niego odpowiednią sporządzić potrawę. Dlatego przy każdej potrawie zaznaczam, z jakiego mięsa może być sporządzona.

Beefsteacke: 2 kg. mięsa wołowego dobrze wypłukać i silnie ubić (najlepiej łożatką saperską), oczyścić z żył i błon, które się zawsze na mięsie znajdują, podzielić na osiem równych części (a rzetelnie, przyp. aut.) i rzucić na tłuszcz. Tak smarzyć mięso tak długo, dopóki widelec, wbity w bifszyk, wykazuje ślady krwi. Gdy po przebicciu krew już nie ukazuje się, znaczy to, że mięso jest gotowe. W czasie smarzenia dodawać od czasu do czasu trochę tłuszczu. Dobrze jest także rzucić na tłuszcz parę plasterków cebuli, dodaje to ogromnie smaku.

Kotlety cielece: Mięso dobrze ubite, posolić, obsypać lekko mąką, następnie posmarować jajkiem, obsypać bułką (zamiast bułki można użyć mąki kukurydzianej) i smarzyć na tłuszczu. Próba gotowości jest takie postępowanie, jak opisałem powyżej, przy bifszyku.

Est—el.

(C. d. n.)

Silna wola.

(Życiorys Arkwright'a).

Gdyby kto was zapytał, jacy byli „najwięksi“ ludzie na świecie, napewno znaczna większość wymieniłaby na pierwszym miejscu Cesara, Hannibala, Aleksandra Macedońskiego i Napoleona. Inni wymieniliby może Mickiewicza, Goethego, Dantego... A tymczasem są ludzie, wiedzą, charakterem, wolą, wielcy, którzy jednak nie postarali się o to, aby ich imiona zostały wyrte lub wypisane przed całym światem. Często jednak tacy właśnie więcej przynieśli pożytku ludzkości. Do tego rodzaju ludzi należy Arkwright (czytaj Arkrajt). Mojem zdaniem więcej on szczęścia przyniósł ludziom niż n. p. Cesar albo Hannibal. Warto więc poznać jego życie.

Ryszard Arkwright urodził się w 1732 r. w Preston z ubogich rodziców. Jako trzynaste z rzędu dziecko, nie mógł korzystać z dobrodziejstw nauki, której się sam własnymi siłami oddać musiał, tak że sztuka pisania wiele go pracy do końca życia kosztowała.

Ojciec oddał syna do balwierza na naukę, a po ukończeniu terminu założył mu osobną gólarnię, na szyldzie której zamieścił młody Ryszard napis: „Wstąpcie do podziemnego balwierza — goli on po jednym penny (5 groszy) od osoby“. Prowadząc tak przez lat kilka gólarnię, opuścił swą piwniczkę wreszcie i stał się wędrownym perukarzem. W owym czasie peruki były bardzo w modzie i stanowiły ważną gałąź gólańskiego zawodu. Podróżował więc Arkwright po kraju za kupnem włosów, szczególnie po jarmarkach, gdzie mu się też często udawało skłonić niejedną młodą dziewczynę do pozbycia swych warkoczy, za stosownem wynagrodzeniem.

Od dzieciństwa już znajdował Arkwright przyjemność w mechanicznych zatrudnieniach i teraz poświęcał im wszystkie wolne chwile. Z wielką usilnością pracował nad rozmaitymi modelami machin i jak wiele umysłów twórczych tego rodzaju, przemyślał nad wynalezieniem *perpetuum mobile*. Oddawał się z takim zamięłowaniem tym zajęciom, że zaniedbał przez to swe interesa, zaoszczędzone pieniądze stracił i w wielką popadł nędzę. Małżonka jego z niechęcią już oddawna spoglądała na tajemnicze przyrządy swego męża, głównie zaś na stratę drogiego czasu i pieniędzy, trwonionych na mechaniczne fatałaszkę. Pewnego dnia, gdy Arkwright udał się do swego przyjaciela, w napadzie gniewu podruzgotała wszystkie modele, w których widziała źródło piętnej ruiny swego męża. Powróciwszy do domu, spostrzegł Arkwright nieszczęsne skutki i w pierwszej chwili opłoniła nim rozpacz i gniew bez granic; uspokoił się jednak po chwili i oświadczył z tajonym bolem, zimno ale stanowczo swej żonie, że spełniła wielką zbrodnię, której nigdy nie będzie w stanie jej wybaczyć. Wskutek tego wkrótce się z nią rozwiódł.

W podróży swoich po kraju, zapoznał się raz Arkwright z pewnym zegarmistrzem, nazwiskiem Kay, który mu niejednokrotnie udzielał pomocy przy budowaniu *perpetuum mobile*. Człowiek ten miał pierwszy zwrócić jego uwagę na przedziałnię, a raczej na jej wydoskonalenie; wskazując mu w surowych zarysach zasadę przedziałni w walcowych przyrządach. Do głębi tym pomysłem przejęty Arkwright, przemyślał ciągle nad doprowadzeniem do skutku tego zamiaru.

Aby się zupełnie tej nowej pracy poświęcić, porzucił Arkwright perukarstwo i zajął się gorliwie zbudowaniem modelu ulepszonej przedziałni. Doprowadziwszy to do skutku, wystawił model w publicznym lokalu. Był on podówczas tak jeszcze biednym, że raz gdy obecność jego przy wyborach była niezbędną, musiano zrobić składkę między kolegami, aby go jako tako od stóp do głów przyodziać.

Wystawienie modelu w miejscowości Preston, gdzie znaczna część robotników z ręcznego zarobku żyła, okazało się niebezpiecznym przedsięwzięciem. Od czasu do czasu dawały się słyszeć odgrózki i wrzaski niechętnego tłumu, tak że Arkwright pomny nieszczęsnego losu, jaki spotkał przyrządy Jennego (przedziałnia ta bowiem w 1763 r. przez Hargreavesa wynaleziona, została na krótki czas przedtem przez tłum zburzona),

uznał za stosowne zapakować swą maszynę i przenieść ją w bezpieczniejsze miejsca. W tym celu udał się do Nottingham, gdzie zamierzał zjednać kilku bankierów dla swego przedsięwzięcia. Wskazano mu panów Strutt i Need, z których pierwszy wynalazł maszynę do cerowania pończoch. Strutt szybko pojął wyższość udoskonalonej maszyny i połączył się z jej wynalazcą. Pierwszą przedziałnię bawełnianą, wprowadzoną w ruch siłą koni, wystawili robotnicy w Nottingham i wkrótce potem wybudowaną została druga większego rozmiaru, poruszana wodą.

Trudności, z jakimi walczył Arkwright, jeszcze się nie skończyły. Trzeba było wykończyć maszynę we wszystkich szczegółach. Przemógł i to jednak siłą swej woli. Przez długie lata bieg przedsięwzięcia był tak niekorzystny, że wspólnik Arkwrighta na serwo myślał o odstąpieniu od interesu. Wśród tych okoliczności Arkwright jedynie nadziei nie tracił. Strutt gniewny z powodu poniesionych strat, czynił mu gorzkie wyrzuty i w obecności wielu, trzymając garść przędzy, wołał: „Piękny materiał. I jak tu myśleć nawet o z bogaceniu się na nim? Pełna nierówność i węzłów!“ Gdy wreszcie widoki rozjaśniły się nieco, tłuszcza robotników, zbuntowawszy się zburzyła w zupełności przedziałnię. A nawet przyszło do tego, że odebrano Arkwrightowi patent wynalazku. Jednak mąż nieustraszony nie zwątpił jeszcze. Wybudował on w wielu okolicach kraju nowe przedziałnie; a nawet po wyjściu terminu kontraktu ze Struttem, przedziałnia przeszła pod jego wyłączny zarząd. Wkrótce ziściły się jego marzenia i nadzieje. Gdy w r. 1792 zmarł Arkwright w Cromford, został się po nim majątek 500.000 funtów szterlingów (12 milionów koron).

Zyby który z was nie zechciał dokazać czegoś podobnego? Poza tem, co się przynosi ludzkości, ma się ogromne zadowolenie osobiste. Gdy człowiek tego rodzaju schodzi już ze świata i przechodzi w inny, jest pewien, że życia swego nie zmarnował i że słusznie należy mu się nagroda. Ale podobne wyniki osiąga się wytrwałą pracą, której towarzyszy niezłomna wola, nie zaś życiem z dnia na dzień.

Postawcie sobie cel w życiu, dążcie do niego, a będziecie szczęśliwi!

Co skaut wiedzieć powinien.

Dbaj o swego psa.

Pamiętaj, że psa trzeba czesać codziennie i to najlepiej najpierw do przodu, »pod włos«, aby mu dobrze oczyścić skórę a potem w kierunku szerści.

Pies powinien jeść dwa razy na dzień, wcześniej rano i popołudniu koło 5-tej. Należy bardzo przestrzegać, żeby miał żywność podawaną regularnie i nie pozwalać, żeby jedzenie pozostawało w misce i tam kwaśniało.

Należy dawać psu mięso, duże kości i psie biszkopy. Małe kości pies często połyka i rani sobie wnętrzości. Dwa lub trzy razy w tygodniu, należy mu dawać jarzynę.

Pies, który ma mało ruchu, nie powinien jeść dużo mięsa, natomiast każdy pies powinien mieć dużo świeżej wody do picia.

Małe pieski należy karmić rano, w południe i wieczór i dawać im żupę z chlebem, mięso, jarzyny i psie biszkopy.

Pies jest z natury łakomy, i chociaż nie jest głodny, jeść nie przestaje, a że większa część chorób psich jest skutkiem przejedzenia, więc nie należy psom nie dawać między jednym pożywieniem a drugim, ani też odpadków ze stołu, podczas obiadu lub kolacji.

Z życia skautów.

W naszej Redakcyi zaszły pewne zmiany, a z tych najważniejsza jest w tym wypadku ta, że dotychczasowy »redaktor od życia«, przestał nim być z powodu wyjazdu ze Lwowa. Objąłem po nim tekę. Czy mu dorównam — nie wiem; ale w każdym razie będę się starał.

Stwierdzam — na podstawie tego, co widzę we Lwowie i czytam w raportach prowincjonalnych, że owo „życie skautów“ jest za mało urozmaicone, że większość skautów trzyma się szablonu, przyjętego przed pięciu laty, a tymczasem tryb ten jest dobry tylko dla młodzików, nie zaś dla éwików. Chyba, że obecne drużyny składają się z samych żółtodzióbów.

Czem się ma różnić nowy sposób skautowania od dotychczasowego, w tej chwili jeszcze nie piszę, ale postaram się znaleźć na to miejsce w następnym numerze.

W ostatnich czasach wiadomości z prowincyi były bardzo nieliczne, podobno dwa raporty, z których na razie tylko jeden leży przedemną. Pochodzi z Sokala. Tamtejsi skauci, jak i wszyscy inni, urządzają wycieczki, zebrania itd., ale odznaczają się jedną szczególną właściwością: ilość ich maleje. Drużyna ich rozpoczęła na nowo swe życie w początkach marca b. r. i — jak piszą — »z początku były 3 zastępy, teraz tylko jeden«. Nie wiem, co jest przyczyną tego. Może przeczłł ich asenterunek. A może, z nieznanych mi powodów, złączyli się wszyscy w jeden zastęp, bez zmiany ilości członków. Napiszę do Sokala, z zapytaniem o wyjaśnienie tego zjawiska. A czy nie wystąpiło podobne zjawisko i w innych miejscowościach między skautami?

* * *

Na stanowisku „redaktora od życia“ będę korespondował ze skautami różnych miejscowości, a oni ze mną (przypuszczam, że się temu nie sprzeciwia). Wobec tego na

tem miejscu poruszam sprawę tytułowania się listownego. Otóż proponuję (sam będę to zastosowywał), aby w adresie nie używać słów: Wnły, Wielmożny, J. Wielmożny, WP., JWP. i t. p. ponieważ wszystkie powyższe tytuły mają pewne odcienie w wyrażaniu czci dla adresata, a natomiast adresować JMé Pan, wzgl. JMé Druh. Wprawdzie i dawniej używano w Polsce słów Wielmożny i Jaśnie Wielmożny, ale właśnie po to, aby zaznaczyć pewne stopnie w godności tytułowanego. Sądzę, że tytuł JMé (Jego Mość) nie nie będzie dziś raził, a jest o tyle dobry, że nie można przy nim stosować żadnych stopniowań. Niech się przyjmie między skautami a może przejdzie kiedyś do szerszych kół społeczeństwa.

Red. od życia skautów.

Jarosław. I. męska druż. skaut. im. ks. Józefa Poniatowskiego.

Praca w naszej drużynie, podjęta na nowo w ostatnich dniach sierpnia 1915 r. bynajmniej nie ustała, ani nie osłabła, jakby się zdawać mogło, z powodu braku w „Skauście” jakiegokolwiek wieści z Jarosławia. Początkowo wprawdzie szeregi nasze były bardzo szczupłe, ponieważ znaczna część starszych druhów znajdowała się już to na placu boju, już to nie wróciła jeszcze z wygnania. Dopiero gdy kierownictwo drużyny objął dh. K. Skarbowski, profesor szkoły realnej, położenie nasze poprawiło się do tego stopnia, że drużyna liczy obecnie 80 członków, podzielonych na 8 zastępów. W lutym otrzymaliśmy od „Sokoła” osobną izbę, w której skupia się obecnie całe nasze życie skautowe.

Pierwsze miesiące poświęcono we wszystkich zastępach na pogadanki, rozpatrywano zadania, cele i środki Skautingu Polskiego. Oprócz tego na zbiórkach drużyny wygłaszano referaty, jak: O ks. J. Poniatowskim, Rok 1863 i inne. W dniu pogodnym, o ile na to czas pozwala, urządzamy także krótkie ćwiczenia, których treścią są zabawy skautowe według Mojmira, ćwiczenia wywiadowcze i t. p. Drużyna pracuje także nad powiększeniem swoich dochodów, w granicach nie wybiegających za obręb szkoły.

Do pracy zabraliśmy się z zapałem i wiarą w zwycięstwo idei skautowej, choć za nami spiętrzyły się liczne groby braci-skautów i to tych jeszcze do tego, co byli podporą i nadzieją drużyny.

Przed kilku dniami powstał w naszym mieście także Skauting żeński, liczący już podobno około 60 druhiń. Sądzymy, że nie zabraknie chęci i dobrej woli, by praca w nim rozwinęła się należycie. Jak się stanie, dziś wyrokować trudno. — Czuwaj! *I. Wilk.*

Kwestyonaryusz.

Po wojnie będzie potrzeba ludzi na wszelkich stanowiskach bardziej, aniżeli to było przed wojną. Nietylko dlatego, że wojna szeregi ludzi przerzedza, ale ze stanowiska, dotychczas zajmowane w Polsce przez obcych, będziemy musieli obsadzić my sami. W znacznej części już tem tylko spełnia się obowiązek członka społeczeństwa, jeśli zawód,

obraną przez siebie według osobistego upodobania, wypełnia się należycie.

Ponieważ chcemy wiedzieć, jak wy skauci macie zamiar przyczyniać się do odbudowania Polski wielkiej i potężnej pod każdym względem, Wy, na których właśnie to zadanie czeka, stawiamy następujące pytania:

1. Jaki jest twój zawód obecny?
2. Jak się masz zamiar kształcić i jakie odbyć studia potrzebne ci do przyszłego zawodu względnie niezależnie od niego? (Czy może gdzie zagranicą?)
3. Jaki zawód masz zamiar obrać po ukończeniu szkół i dlaczego taki a nie inny?
4. Jakie znasz języki obce i jakich masz zamiar wyuczyć się?
5. Ile masz lat?
6. Do jakiej drużyny skautowej należysz? Mogą być tacy, zwłaszcza młodzi, którzy jeszcze nie mają żadnych zamiarów co do swego przyszłego zawodu; w takim razie zaznaczą to i odpowiedzą o tyle, tylko na powyższe pytania, o ile będą mogli.

Odpowiedzi zechcą skauci wysłać jeszcze w maju b. r., a najdalej do 4. czerwca pod adresem redakcyi. *Redakcyja.*

Wspomnienie pośmiertne.

† Dnia 11. czerwca 1915 r. zginął w Królestwie Polskim Kazimierz Remiszewski 16-letni Skaut-Legionista.

Dnia tego nie po raz pierwszy zgłosił się na patrol, aby z niej więcej nie wrócić. Trzy celnie skierowane kule nieprzyjacielskie pozbawiły go młodocianego życia.

W maju wyruszył w pole, a już 11. czerwca nie żył.

Gdy, który z was, Skauci drużyny gródeckiej, będzie w okolicach Sandomierza, odzyskajcie tam we wsi Kamieńcu mogiłę waszego kolegi i przyjaciela i oddajcie cześć Jego pamięci.

Od Redakcyi.

Z numerem 10-tym kierownictwo redakcyi „Skauta” przeszło w ręce Komitetu redakcyjnego.

Od Administracyi.

Drużynom i czytelnikom nie otrzymującym „Skauta” zwracamy uwagę, że powinni wnosić reklamacye, (które są wolne od opłaty pocztowej).

OGŁOSZENIA.

Magazyn dostaw skautowych

poleca **przybory** jako to: kapelusze męskie po 4:50 K. i żeńskie po 4 K., paski, plecaki, manierki, łyżki i widelce, laski, łopatkę, chragiewki sygnałowe, gwizdki, kompasy, płachty namiotowe. Książeczki dla zastępowych na cały rok, legitymacye, rejestry i dowody. — Przesyłka zagotówkę lub za pobraniem pocztowem.

Redaktor odpowiedzialny: **Czesław Pieniążkiewicz.**

Własność Zw. Polskich Gimn. Tow. sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ulica Lindego 1. 4.